

DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU NA CELOWNIKU BEZPIEKI (1948–1950)

W latach powojennych pozbawianie społeczeństwa jego warstwy przywódczej polegało nie tylko na fizycznym unicestwianiu, więzieniu, pauperyzowaniu bądź odbieraniu możliwości kariery zawodowej ludziom zaliczanym do elity intelektualnej. Poważnym ciosem dla polskiej inteligencji było także wprowadzenie monopolu partyjno-państwowego w dziedzinie wydawnictw i publikacji. Komuniści skazywali na niebyt zarówno jednostki, jak i całe grupy społeczne oraz instytucje. Jedną z nich miała być Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Instytucja

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha (DiKŚW), spółka akcyjna, zaliczała się do najważniejszych instytucji wydawniczych II Rzeczypospolitej. Powołana w 1897 r., stanowiła własność arcybiskupów poznańskich. Odegrała trudną do przecenienia rolę w walce o polskość nie tylko pod zaborem pruskim. Mimo utrudnień, jakich nie szczędził zaborca, firma rozwijała się prężnie, ale szczególnego rozmachu nabrała jej działalność w II Rzeczypospolitej. Nabywano nieruchomości, nieustannie modernizowano park maszynowy, a jakoś techniczna wydawanych czasopiśmie i książek nie ustępowała najlepszym oficynom zagranicznym. Zakłady Graficzne przy ul. Wawrzyniaka posiadały wszystkie znane ówczesnie działy techniki graficznej, własną odlewnię czcionek i introligatornię. W połowie lat dwudziestych XX w. firma osiągnęła zupełną samowystarczalność.

W pierwszych miesiącach II wojny światowej cały majątek DiKŚW został przejęty przez Rzeszę Niemiecką. Na początku lutego 1945 r., w czasie walk o dzielnicę Jeżyce, na terenie której znajdowały się Zakłady Graficzne, wycofujący się Niemcy podpalili budynki. Gmach drukarni i znajdujące się w nim maszyny ocalili pracownicy. Drukarnię uruchomiono 7 lutego. Dwa dni później, na zebraniu załogi, w obecności delegata Ministerstwa Przemysłu tzw. Rządu Tymczasowego oraz pełnomocnika Urzędu Informacji i Propagandy w Poznaniu wybrano Radę Zakładową oraz kierownika drukarni w osobie przedwojennego kierownika technicznego, Cezarego Steina¹. Przedsiębiorstwu narzucono tymczasowy zarząd państwowy, a więc zaliczono je do kategorii obiektów, które bądź utraciły właścicieli, bądź posiadały szczególne znaczenie dla gospodarki. A przecież Spółka DiKŚW nie była beżpańska, bowiem cały czas obecny był w Poznaniu bp Walenty Dymek, który też natychmiast podjął starania o odzyskanie przejętego pod tymczasowy zarząd państwowy majątku. Zresztą zarówno de-

¹ Pierwsze tygodnie pracy drukarni opisał Tadeusz Żynda, od połowy 1945 r. dyrektor techniczny. „[...] mimo braku światła, siły, wody, gazu, braku oszklenia drukarni poświęcono niezliczoną ilość godzin ofiarnej bezinteresownej pracy w porządkowaniu drukarni [...]; wszyscy sprząтали, dźwigali, zamiatali i czynili wszystko, by stworzyć jak najprędzej możliwości pracy we wszystkich działach drukarni [...]. Sukcesem wielkim było ukazanie się mimo braku prądu w dniu 16 lutego 1945 pierwszej gazety »Głos Wielkopolski«. Druk odbywał się na maszynie płaskiej kręczonej za pomocą sznurów, które ciągnęli na zmianę koledzy z hali maszyn. [...] Od 9 lutego do 9 kwietnia 1945 r. nie pobierał na terenie drukarni nikt z kolegów drukarzy poborów [...]», *Radosny okres*, mps artykułu napisanego jesienią 1948 r., w zbiorach Mariana Żyndy. Po aresztowaniu Żyndy tekst ten został odrzucony przez komitet redakcyjny pracy zbiorowej *Wspomnienia drukarzy 1945–1955*, Warszawa 1955.



Księgarnia Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, uruchomiona jako pierwsza po wojnie księgarnia w mieście, 12 kwietnia 1945 r. (fot. ze zbiorów M. Żyndy)

kret o majątkach opuszczonych i porzuconych (z 2 marca 1945 r.), jak i ustawa z 6 maja 1945 r. w tej samej sprawie, głosiły, że majątek utracony przez właściciela w wyniku działań wojennych lub decyzji okupanta zostanie mu zwrócony. Po wymianie kolejnych pism, 8 czerwca 1945 r. Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego stwierdził: „Prawo własności Drukarni i Księgarni św. Wojciecha S-ka z o.o. do poszczególnych obiektów, wymienionych w piśmie Kurii Arcybiskupiej z dnia 6 III 45 r. L. dz. W/45 jako rzecz powszechnie i od dawna znana – **nie jest** kwestionowane przez władze państwowe. Przejęcie w zarząd państwowy niektórych **obiektów mienia kościelnego** nie narusza własności Kościoła Katolickiego do tych obiektów i wywołane zostało koniecznościami wojennymi [...]. Przejęcie w Zarząd Państwowy majątku Spółki z o.o. nie jest konfiskatą i nie ma charakteru stałego [...]”². Przyszłość pokazała coś wręcz przeciwnego.

Chociaż wydana 3 stycznia 1946 r. „Ustawa o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej” uznała przemysł poligraficzny za podlegający bezwzględnie nacjonalizacji, to jednak w ciągu kolejnych lat mienie DiKŚW nie zostało formalnie upaństwowione, a jedynie 1 stycznia 1948 r. zmieniono nazwę Zakładów Graficznych na Państwowe Poznańskie Zakłady Graficzne Okręg Północ (PPZG). Ich dyrekcję i większość załogi stanowili ludzie związani ze spółką DiKŚW jeszcze w okresie międzywojennym, a więc dla nowej władzy niepewni. W pierwszym okresie odbudowy i uruchamiania produkcji byli oni potrzebni, jako dobrzy fachowcy. Zakład rozwijał się pomyślnie, przynosił zyski, tym bardziej więc, w ocenie władz, nie kwalifikował się do zwrotu właścicielom³.

Śledztwo

Rozpracowanie obiektowe o krypt. „Korekta”⁴ prowadzone było przez Wydział IV Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, a więc jednostkę powołaną do „ochrony

² Odpis pisma Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, zbiory M. Żyndy.

³ W momencie wprowadzenia tymczasowego zarządu państwowego nad drukarnią (9 II 1945 r.) jej kapitał miał wynosić ok. 5 mln zł. Majątek stały i obrotowy, według stanu na 31 XII 1947 r., przekraczał 211 mln. AIPN Po, 75/2806, t. 2, k. 216, t. 4, k. 249.

⁴ AIPN Po, 04/1192, t. 1–3, Rozpracowanie obiektowe „Korekta”.

gospodarki”. Rozpoczęto je najprawdopodobniej na początku 1948 r. Zachowane dokumenty obrazują działania podjęte już przez Wydział Śledczy WUBP, który zdecydował się na wszczęcie śledztwa w październiku 1948 r. Do końca tego roku aresztowani zostali m.in. dyrektor naczelny Cezary Stein⁵, dyrektor handlowy Kazimierz Lesiński⁶, dyrektor techniczny Tadeusz Żynda⁷, kierownik ekspedycji Stanisław Haremza, magazynier Kazimierz Urbański oraz Brunon Zieliński, właściciel przedsiębiorstwa księgowości przebitkowej „Perfekta”. W „Planie śledztwa” napisano: „Na podstawie akt »A.G.« [agenturalnych] i wstępnego śledztwa ustalono, że Państwowe [Poznańskie] Zakłady Graficzne dawniej »św. Wojciech«, obsadzone są przez element o poglądach endecko-klerykalnych. Na terenie zakładu stwierdzone zostały przez agencję wypadki uprawiania szeptanej propagandy, wystąpień antypaństwowych i antyradzieckich, oraz fakty noszące znamiona sabotażu. Zachodzi podejrzenie, że strajk, który miał miejsce w dn. 25.9.1947 r., zainscenizowany został przez kierownictwo, celem niedopuszczenia do upaństwowienia działu wydawniczego tychże zakładów”⁸.

Wraz z postępowaniem śledczym w PPZG odbywała się kontrola, którą przeprowadzali inspektorzy Centralnego Inspektoratu Kontroli Centralnego Zarządu Państwowych Zakładów Graficznych w Warszawie. W jej wyniku dyrektorom Steinowi i Lesińskiemu zarzucono „prowadzenie wroziej działalności dla istniejącego ustroju państwa przez czynienie moralnych i materialnych strat [te ostatnie określono na mniej więcej milion zł], brak poszanowania aktualnych rozporządzeń prawnych, omijanie nakazów i zakazów, tolerowanie tylko z musu istniejących instytucji demokratycznych”⁹.

Opinia ta musiała się wydać niewystarczająca, skoro prowadzący śledztwo ppor. Stanisław Wölander powołał własnych biegłych dla „ustalenia dowodów winy podejrzanych”¹⁰. W trakcie przesłuchań wydobyto z aresztowanych bardziej szczegółowy materiał obciążający. Jednym z głównych wątków śledztwa była sprawa ponemieckiego papieru, którego część zatajono w remanencie przeprowadzonym w końcu 1945 r., w związku z wydaniem 5 grudnia 1945 r. przez Radę Ministrów zarządzenia wyłączonego papieru z wolnego obrotu. Zarzut formalnie natury kryminalnej, miał faktycznie zupełnie inne podłoże. Papier był towarem trudno dostępnym, a każdy, kto chciał wydawać czasopisma czy książki, musiał uzyskać nie tylko zgodę właściwego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, ale także odpowiedni przydział papieru. Fakt zatajenia części posiadanego papieru miał – według wyjaśnień dyrekcji – zapewnić Zakładom Graficznym płynność produkcji i rentowność na wypadek nieotrzymywania odpowiednich przydziałów papieru. Poza tym za pieniądze uzyskane ze sprzedaży tego papieru na wolnym rynku można było wesprzeć odbudowę przedsiębiorstwa, unowocześnić park maszynowy, zakupić niezbędne czcionki i części do maszyn. Zakładom nie udało się bowiem uzyskać kredytów państwowych na te cele. Części do maszyn drukarskich oraz czcionki pochodziły najczęściej z tzw. szabru na ziemiach odzyskanych, ich zakupy nie mogły być więc dokumentowane w postaci rachunków. Oczywiście dzięki ukryciu części papieru możliwe było wykonywanie zamówień dla odbiorców prywatnych,

⁵ Cezary Stein (1893–1949), powstaniec wielkopolski, od 1919 r. zatrudniony w Drukarni św. Wojciecha jako zecer. W 1930 r. został dyrektorem technicznym. W lutym 1945 r. wybrano go na dyrektora Zakładów Graficznych. Członek Stronnictwa Pracy.

⁶ Kazimierz Lesiński (1908–1976), ekonomista, od 1933 r. zatrudniony w DiKŚW. W czasie okupacji członek organizacji „Ojczyzna”, ps. „Ksawery Lenc”, prowadził tajną akcję pomocy społecznej oraz informacji i propagandy, współpracował z siatką tajnej administracji państwowej. W lutym 1945 r. powrócił do pracy w DiKŚW, w marcu 1946 r. został dyrektorem handlowym. Skazany 20 IV 1950 r. przez WSR w Poznaniu na karę piętnastu lat więzienia. Zwolniony w maju 1955 r. Przez pewien czas pozostawał bez pracy. Od 1956 r. zatrudniony w Wydawnictwie Poznańskim, a następnie w Wydawnictwie „Pallotinum”.

⁷ Tadeusz Żynda (1903–1964), zatrudniony w DiKŚW od 1920 r. W czasie okupacji członek konspiracyjnej organizacji Wojsko Ochotnicze, brał udział w drukowaniu gazetki „Polonia Poznańska”. W 1940 r. został aresztowany przez gestapo. Był więziony w Forcie VII w Poznaniu i w więzieniu w Rawiczu; zapadł na gruźlicę. Na początku lutego 1945 r. powrócił do pracy w DiKŚW, w lipcu 1945 r. został dyrektorem technicznym. Członek PPR. Skazany 20 IV 1950 r. przez WSR w Poznaniu na karę piętnastu lat więzienia. W marcu 1954 r. zwolniony ze względu na zły stan zdrowia. Podjął pracę w Zakładach Graficznych w Łodzi.

⁸ AIPN Po, 04/1192, t. 1, k. 18, 19.

⁹ *Ibidem*, t. 2, k. 232.

¹⁰ *Ibidem*, t. 1, k. 47, 48.

zwłaszcza dla Kościoła katolickiego, który otrzymywał bardzo niewielkie przydziały papieru dla swoich wydawnictw¹¹. Ludzie związani od wielu lat z katolickim koncernem wydawniczym nie mogli nie podejmować działań wspierających powojenne kościelne inicjatywy w tej dziedzinie.

Dowodzi tego kolejny zarzut wysuwany w toku śledztwa – mianowicie faworyzowanie prywatnych, szczególnie kościelnych klientów i związany z tym zarzut sprzyjania zabiegom reprivatyzacyjnym podejmowanym przez przedwojennych właścicieli DiKŚW. Śledztwo wyraźnie zmierzało w kierunku przygotowania odpowiedniego gruntu do ataku na Kościół. Już po zamknięciu śledztwa przeciwko dyrekcji drukarni podjęto nowe rozpracowanie obiektowe w celu zgromadzenia dowodów „wrogiej działalności księży”¹².

W kręgu zainteresowania WUBP w Poznaniu znalazł się m.in. ks. Antoni Rauer z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, który „wybił się na czoło jako jeden z najaktywniejszych organizatorów akcji sabotażowej na terenie PPZG”. Miał on zaprzysiąc dyrekcję PPZG „na Chrystusa do ścisłej współpracy w kierunku sabotowania produkcji w PPZG i zwalczania wszelkimi środkami ustroju dem[okracji] lud[owej]”. Podobne zarzuty formułowano wobec ks. Stanisława Czapl i ks. Romana Lena, dyrektorów wydawnictwa „Pallotinum”. Kierownictwo wrogiej grupy księży spoczywać miało w ręku abp. Walentego Dymka, który jakoby nawoływał do „wszczęcia akcji o reprivatyzację zakładów poprzez wytworzenie warunków nierentowności przedsiębiorstwa”. Celem prowadzonej przez dyrekcję PPZG pod wpływem księży akcji sabotażowej miało być także „zarzucenie rynku materiałami propagandy katolickiej kosztem ograniczenia wydawnictw państwowych, szkolnych i politycznych”¹³. Mimo wszelkich starań, nie udało się jednak udowodnić w śledztwie niewykonania przez drukarnię planów państwowych i to w okresie szalejącego tzw. wyścigu pracy¹⁴.

Drugim, obok kleru, środowiskiem mającym inspirować sabotaż w PPZG była – w przekonaniu funkcjonariuszy UB – organizacja „Ojczyzna”, a zwłaszcza zatrudniony w wydawnictwie „Pallotinum” Kirył Sosnowski¹⁵.

Pośród klientów prywatnych (nie „klerykalnych”) szczególnie faworyzowana, zdaniem śledczych, była firma „Perfekta”, której właściciel był współoskarżonym w sprawie Drukarni św. Wojciecha. Śledczy zarzucali mu przekupywanie dyrekcji i pracowników PPZG oraz działanie na szkodę państwa (opóźnianie terminowego wykonania zamówień państwowych i „ogólnospołecznych”)¹⁶. Zieliński, zakładając w sierpniu 1945 r. firmę wydawniczą druków do księgowości przebitkowej, utrafił znakomicie w potrzeby rynku. Przymusowe wprowadzenie w przedsiębiorstwach państwowych tzw. jednolitego planu kont, spowodowało dosłownie zalew firmy zamówieniami. Od początku wykonawcą druków dla „Perfekty” była Drukarnia św. Wojciecha. Pewne pojęcie o rozwoju „Perfekty” daje sprawozdanie biegłych, z którego wynika, że obroty firmy wzrosły z niecałych 2 mln zł w 1945 r. do ponad 174 mln zł w 1948 r. W lutym 1949 r. biegli wystosowali pismo do CZPZG w Warszawie, w którym domagali się ustanowienia przymusowego zarządu państwowego nad „Perfekta”. Osiem miesięcy później firma została zajęta decyzją Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu dla zabezpieczenia grożącego Zielińskiemu wyroku przepadku mienia¹⁷.

¹¹ O polityce państwa w stosunku do prasy i wydawnictw katolickich zob. m.in. J. Stefaniak, *Polityka władz państwowych PRL wobec prasy katolickiej w latach 1945–1953*, Lublin 1998; O. Nowicka, *Cenzura wobec prasy i wydawnictw katolickich w Wielkopolsce w latach 1945–1956* [w:] *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. K. Białycki, Poznań 2008, s. 175–182.

¹² AIPN Po, 04/1192, t. 1, k. 161–168. AIPN Po, 75/2806, t. 1–4, *passim*.

¹³ AIPN Po, 04/1192, t. 1, k. 163–167.

¹⁴ AIPN, 01206/13, t. 4, k. 15, 49. Interesujące jest wyjaśnienie tego „fenomenu” przez biegłych: „Mimo nadużyć, defraudacji dyrekcji, robotnicza grupa wychodzi zwycięsko, gdyż Zakłady wykazują zyski, a zatem dyrekcja nie nadążała swą kradzieżą za tempem pracy robotnika i jej owocnych rezultatów [sic!]” – AIPN Po, 75/2806, t. 3, k. 155.

¹⁵ Na temat rozpracowania „Ojczyzny” zob. A. Pietrowicz, *Rozpracowanie organizacji „Ojczyzna” przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego – wątek poznański*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 3, s. 177–196.

¹⁶ AIPN Po, 04/1192, t. 2, k. 84–88, 233–234; AIPN Po, 04/1192, t. 3, k. 40, 41, 154–158, 243.

¹⁷ *Ibidem*, t. 3, k. 56–58, 194; t. 1, k. 120, 121.

Zebrany w śledztwie materiał był także wykorzystany do działań operacyjnych prowadzonych przeciwko prywatnym wydawcom i właścicielom księgarń, wśród których były osoby bardzo zasłużone dla kultury narodowej, jak Feliks Pieczętkowski, Bolesław Żynda i Filip Trzaska. W okresie nasilającej się „bitwy o handel” los prywatnych właścicieli nawet niedużych wydawnictw czy księgarń był przesądzony. Nie przetrwały one roku 1950. Rolą bezpieki było m.in. doprowadzenie do ich skompromitowania oraz stałe nękanie, by w ten sposób przygotować grunt do ewentualnych wyroków¹⁸.

Wśród pojawiających się w trakcie śledztwa oskarżeń wiele miało charakter polityczny. Dyrektorowi Steinowi zarzucono np. wydanie nakazu usunięcia ze świetlicy Zakładów Graficznych portretów dostojników partyjnych. Dyrekcja miała też sprowokować protest załogi we wrześniu 1947 r., gdy okazało się, że będąca częścią firmy Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza ma zostać przekazana na własność Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu, co w końcu rzeczywiście nastąpiło. Odebranie księgarni, co niosło za sobą pewne straty finansowe, prawdopodobnie przepełniło czarę goryczy załogi, pracującej długie godziny (by wykonać normy), a bardzo mizernie opłacanej. Na terenie PPZG doszło 25 września 1947 r. do jednogodzinnego strajku¹⁹.

Groźnie w 1949 r. brzmiały zarzuty utrzymywania przez dyrekcję w latach 1945–1947 kontaktów z wybitnymi działaczami PSL (legalnej przeciw partii) – Tadeuszem Nowakiem i Michałem Jagłą, faworyzowania ich druków, a zwłaszcza wydania przed wyborami w styczniu 1947 r. broszury PSL, która rzekomo nie miała zgody na druk ze strony Urzędu Kontroli Publikacji²⁰.

W toku śledztwa pojawił się też wątek szpiegowski. Chodziło o wizytę konsula amerykańskiego oraz attaché wojskowego konsulatu na terenie zakładu. W trakcie oprowadzania po warsztatach drukarskich zobaczyli oni drukowane mapy, których jakość pozostawiała wiele do życzenia. Na dodatek dyrektor Żynda miał poinformować konsula, że dobre maszyny kartograficzne, sprowadzone w czasie okupacji przez Niemców, zostały w połowie 1945 r. wywiezione z drukarni do Związku Radzieckiego. Jednym z dowodów rzeczowych w sprawie była wspólna fotografia dyrekcji i konsula, wykonana w świetlicy drukarni. Zarzut zdrady tajemnicy państwowej pojawił się też w związku z zatrzymaniem sobie przez niektórych pracowników drukowanej w zakładzie książki *Plan trzyletni*. Odpierając oskarżenie, dyrektor Stein wyjaśnił, iż książka drukowana była w nakładzie 5 tys. egzemplarzy i nie posiadała nigdzie adnotacji, że jest tajna²¹.

Stosowane przez pracowników resortu bezpieczeństwa metody, mające skłonić przesłuchiwanym do potwierdzenia stawianych im zarzutów, są powszechnie znane. W protokołach przesłuchań, a zwłaszcza w protokole rozprawy głównej, znaleźć można przykłady odwoływania złożonych wcześniej zeznań. Dyrektor Stein co najmniej dwukrotnie odważył się przeciwstawić woli śledczego. Za pierwszym razem ppor. Wolender zdołał mu „wyperswadować” taki zamiar. Po kolejnym przesłuchaniu dyrektora ppor. Wolender wystosował 26 marca 1949 r. pismo do naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Poznaniu, w którym informował, że wobec podburzania dyrektora Steina przez współwięźniów do odwoływania zeznań, przynosi podejrzanego do pojedynczej celi. Następnego dnia znaleziono dyrektora powieszzonego w celi osławionego aresztu śledczego WUBP przy ul. 27 Grudnia i stwierdzono samobójstwo. Czy rzeczywiście było to samobójstwo? Nie sposób dziś na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć²².

¹⁸ *Ibidem*, t. 1, k. 102–103; AIPN Po, 75/2806, t. 3, k. 204; Zob. też niepublikowane wspomnienia Bolesława Żyndy *Kartki z pamiętnika księgarza Bolesława Żyndy z okresu odbudowy kraju. Poznań 1945–1950*, mps w zbiorach M. Żyndy.

¹⁹ AIPN Po, 75/2806, t. 1, k. 34–46, 67–71, 154, 155; AIPN, 00231/173, t. 38, k. 11.

²⁰ AIPN Po, 04/1192, t. 1, k. 166, 167; AIPN, 00231/173, t. 38, k. 18, 19, 27 i t. 40, k. 10.

²¹ AIPN Po, 75/2806, t. 1, k. 54, 55, 81–83, 118, 119, 126–128, 180–184.

²² AIPN, 00231/173, t. 40, k. 20; AIPN Po, 04/1192, t. 1, k. 78; AIPN Po, 75/2806, t. 3, k. 138. Śmierć dyr. Steina nie jest jedyną niewyjaśnioną tragedią związaną ze sprawą Drukarni św. Wojciecha. W rok po ogłoszeniu wyroku w tej sprawie, 18 IV 1951 r., zginął tragicznie w wieku 21 lat starszy syn dyr. Żyndy, Antoni. Rzekomo spadł ze schodów w domu przy ul. Konopnickiej, w którym mieszkał (mieszkanie Żyndów było na I piętrze). Upadek spowodował pęknięcie podstawy czaszki i w następstwie zgon. Czy był to tylko nieszczęśliwy wypadek? Informacja pochodzi od Mariana Żyndy, bratanka Tadeusza.

Dyrektor Żynda z kolei zapadł tak ciężko na zdrowiu, że nawet lekarz więzienny stwierdzał, iż dalszy pobyt w więzieniu zagraża jego życiu. Mimo gruźliczej „gorączki typu trawiącego”, zapalenia mięśnia sercowego, bólu związane go z chorobami i poranieniem oraz ogromnego osłabienia, był ciągle przesłuchiwany. W orzeczeniach lekarskich, obok informacji o ogólnym stanie więźnia: „blady, wyniszczony”, znaleźć można dowody stosowanych „metod śledczych” – bicia czy sadzania na nodze odwróconego stołka²³.

W grudniu 1949 r. śledztwo zostało zamknięte. Liczący dwadzieścia stron maszynopisu akt oskarżenia przygotował ppor. Wołender, a zatwierdził wiceprokurator WPR w Poznaniu, mjr Tadeusz Kolwiński. Duży nacisk położono na zarzuty natury politycznej, takie jak: kontakty z „reakcyjnym klerem”, uleganie jego wpływom, rozpowszechnianie wśród załogi antypaństwowych i antysowieckich wypowiedzi, które „osłabiały ducha pracy u robotników”. Ponadto stwierdzono: „Dyrektorzy Zakładów Graficznych, będąc wrogami Polski Ludowej i oczekując rychłej wojny, uważali, że należy jak najbardziej szkodzić Zakładom przez różnego rodzaju malwersacje, przez doprowadzenie do wielkich deficytów, aby w ten sposób wykazać nierentowność Zakładów co w ich mniemaniu miałyby doprowadzić do reprivatyzacji Zakładów na rzecz księży, przedwojennych właścicieli”. Swoistą kwintesencją aktu oskarżenia jest zdanie: „Była to działalność przestępcza, mająca charakter zorganizowany, a zatem **brak dowodów** [podkreślenie A.P.], które zostały w czas usunięte”. W następujących dalej konkretnych oskarżeniach poszczególnych osób pozostały w zasadzie tylko zarzuty kryminalne (łapówki, malwersacje), którym nadano znamiona zorganizowanego sabotażu²⁴.

Proces i wyrok

Rozprawa główna toczyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu od 11 do 14 kwietnia 1950 r. Przewodniczył zastępca szefa WSR, mjr Marian Doerffer. W rozprawie brał udział prokurator wojskowy, mjr Czesław Borkowski. Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy. W obszernych wyjaśnieniach przedstawili oni warunki, w jakich odbywała się odbudowa przedsiębiorstwa, codzienne zmagania o potrzebny papier, części do maszyn i inny sprzęt, wielki wysiłek całej załogi. Wyjaśnienia oskarżonych znalazły oparcie w zeznaniach niemal wszystkich świadków. Także obrońcy starali się stanąć na wysokości zadania. W tej sytuacji ciężar oskarżenia opierał się na odczytywaniu zeznań ze śledztwa oraz na wystąpieniach biegłych, zwłaszcza Stanisława Kozikowskiego. Ostatecznie biegli musieli przyznać, że obliczona przez nich suma strat, jakie poniosła drukarnia, jest zawyżona. Świadcstwem ich irytacji może być następująca wypowiedź biegłego Kozikowskiego: „Jest pewna chęć zaczarowania nas, lecz my się nie damy [...]. Trudno jest dostarczyć dowodów przestępstwa [...], bo każdy przestępca



Fotografia wykonana w czasie wizyty konsula amerykańskiego w Drukarni św. Wojciecha. Od lewej siedzą: Tadeusz Żynda, konsul, Cezary Stein; stoją: Marian Orłowski (dyrektor CZPZG Okręg Poznań), Kazimierz Lesiński (fot. AIPN)

²³ AIPN Po, 75/2806, t. 3, k. 141, t. 4, k. 10.

²⁴ *Ibidem*, k. 228–247, 250.

jest sprytny”. Ripostował mec. Marian Schroeder, mówiąc: „Obrona nie ma zamiaru nikogo czarować, a tylko dąży do wykrycia prawdy materialnej”. Wielokrotnie w czasie rozprawy oskarżeni przytaczali dowody swojej dbałości o przedsiębiorstwo i jego rentowność. Dawali też do zrozumienia, że w czasie śledztwa spotykali się z narzucaniem im treści zeznań bądź z przymusem²⁵.

Rozprawie towarzyszyła nagonka prasowa. Znamienny może być fakt, że jeden z artykułów, *Wielomilionowe nadużycia wykryto w Państw[owych] Pozn[zańskich] Zakł[adach] Graficznych*²⁶, ukazał się w „Kurierze Wielkopolskim”, organie Stronnictwa Demokratycznego, który był największym dłużnikiem drukarni. Dyrektor Lesiński, któremu w śledztwie zarzucano tolerowanie tego długu, tłumaczył, że jest to gazeta codzienna, którą Zakłady Graficzne zmuszone są wydawać pod naciskiem władz, mimo nieuiszczenia należności za druk²⁷.

W sentencji wyroku, 20 kwietnia 1950 r., sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonych i świadków i uznał oskarżonych winnymi zarzucanych im czynów. W związku z tym dyrektorzy Lesiński i Żynda zostali skazani na piętnaście lat więzienia, Brunon Zieliński otrzymał karę dwunastu lat więzienia, Kazimierz Urbański – dziesięciu, a Stanisław Haremza – trzech lat pozbawienia wolności (karę darowano mu na podstawie ustawy o amnestii z 22 lutego 1947 r.). W stosunku do wszystkich oskarżonych orzeczono karę utraty praw publicznych i honorowych oraz przepadek całego mienia.

Skargi rewizyjne obrońców pozostały bez uwzględnienia, a wyroki utrzymane w mocy postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego (NSW) z 22 listopada 1950 r.²⁸ Dopiero postanowienie Zgromadzenia Sędziów NSW z 22 września 1954 r. złagodziło wyroki, uznając, że brakuje dowodów na to, by oskarżeni działali z pobudek kontrrewolucyjnych. W związku z tym zmniejszono wymiar zasądzonych kar pozbawienia wolności: Lesińskiemu do dziesięciu lat, Urbańskiemu i Zielińskiemu do ośmiu lat, a Żyndzie do siedmiu i pół roku²⁹.

Ciężko chory Tadeusz Żynda uzyskał 8 marca 1954 r. zgodę WSR w Poznaniu na przerwę w odbywaniu kary, a 25 listopada tegoż roku został warunkowo zwolniony. Nieco wcześniej na warunkowe zwolnienie wyszedł Kazimierz Urbański, który w więzieniu zapadł na gruźlicę. Brunon Zieliński został zwolniony z odbywania reszty kary 22 lutego 1955 r. Trzy dni później zgodę sądu na zwolnienie warunkowe otrzymał Kazimierz Lesiński³⁰.

Wyrok z 20 kwietnia 1950 r. symbolicznie zamykał trwający od 1945 r. proces upaństwowienia DiKŚW, która została ostatecznie przejęta przez państwo na rzecz CZPZG 15 marca 1950 r. Wkrótce potem patronem Zakładów Graficznych został Marcin Kasprzak. Interesujące jest, że mimo aresztowań przeprowadzonych przez UB wśród pracowników drukarni, notowano nadal na jej terenie „szereg wystąpień o treści antypaństwowej”³¹.

Do dziś wyroki w sprawie dyrekcji PPZG nie zostały zrewidowane, a Księgarnia św. Wojciecha nie odzyskała całego, zagrabionego w pierwszych latach powojennych, majątku.

Więcej informacji na ten temat, a także rozbudowane przypisy, znajdzie czytelnik w artykule autorki *Działania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Poznaniu przeciwko Drukarni św. Wojciecha – śledztwo i proces dyrekcji (1948–1950)* [w:] *Zmagania ze społeczeństwem. Aparat bezpieczeństwa wobec Wielkopolan w latach 1945–1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2008, s. 173–198.

²⁵ *Ibidem*, k. 145–202. Dyrektor Żynda stwierdził: „W śledztwie sugerowano mnie, że inni oskarżeni w ten sposób wyjaśniali i dlatego ja także w ten sposób wyjaśniałem, chociaż to nie jest zgodne z prawdą. [...] Mówili mi w śledztwie, bym się przyznał, bo to mi ułatwi rozprawę. Ja się więc przyznałem i chciałem się cofnąć, lecz było już za późno. [...] Przed prokuratorem podtrzymałem zeznanie z śledztwa, bo dwaj porucznicy nastraszyli mnie, że mnie zabiorą na 27 Grudnia [chodzi o areszt śledczy WUBP w Poznaniu, gdzie działał osławiony chor. Jan Młynarek, etatowy „dowódca plutonów egzekucyjnych”, w którym miał popełnić samobójstwo dyr. Stein]. Wyjaśniałem tak z tym, że liczyłem, że szereg rzeczy będę mógł przed sądem wyjaśnić. Wtedy obawiałem się to uczynić”.

²⁶ „Kurier Wielkopolski”, 24 III 1950 r.

²⁷ AIPN Po, 75/2806, t. 4, k. 248.

²⁸ *Ibidem*, k. 262–265. Sąd orzekał pod przewodnictwem płk. Kazimierza Drohomireckiego.

²⁹ *Ibidem*, k. 418–420.

³⁰ *Ibidem*, k. 397, 445, 453, 464, 475.

³¹ AIPN Po, 06/115/4, k. 210.